Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 25 — Kraków, wtorek 31 stycznia 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

WE ŚRODĘ 1 LUTEGO 1933
Z OKAZJI IMIENIN B. MARSZAŁKA SEJMU
TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO
W SALACH ZWIĄZKÓW ZAW.
UL. DUNAJEWSKIEGO L. 5, II. P.
ODBĘDZIE SIĘ
TRADYCYJNA
»IGNACÓWKA«
POCZĄTEK O GODZ. 9 WIECZÓR. MUZYKA SALONOWA. BUFET WE WŁASNYM ZARZĄDZIE. KAŻDY UCZESTNIK ZŁOŻY 2 ZŁ. NA POKRYCIE KOSZTÓW ZABAWY. WSTĘP TYLKO ZA OKAZANIEM IMIENNEGO ZAPROSZENIA, KTÓRE WYDAJE ADMINISTRACJA „NAPRZODU" CODZIENNIE OD GODZINY 5 DO GODZINY 7 WIECZÓR

Przeciw policyjno-kagańcowej ustawie o szkołach akademickich

Z MOWY TOW. POSŁA ZYGMUNTA PIOTROWSKIEGO

Podaliśmy w poprzednim numerze streszczenie mowy tow. posła Zygmunta Piotrowskiego, wygłoszonej w sejmowej komisji oświatowej. W uzupełnieniu wspomnianego streszczenia przytoczymy tu jeszcze jeden ważny ustęp.

Tow. poseł Piotrowski poddał druzgocącej krytyce projekt rządowy i rozprawił się z pseudoargumentami, jakoby rząd dążył do odnowienia skostniałej atmosfery uniwersyteckiej, nawskroś konserwatywnej, według oświadczenia prof. Wałka. Wywodził nasz mówca, że jako socjaliści mamy poważne zastrzeżenia, jeżeli idzie o obecnego ducha na wyższych uczelniach, ale jako prawdziwi obrońcy istotnej wolności nauki właśnie jesteśmy prawdziwymi przeciwnikami rządowego projektu. Nie wnosi on bowiem nietylko powietrza świeżego w mury uniwersyteckie, ale dąży podziemnemi kanałami do zatrucia atmosfery uniwersyteckiej. Minister opiera się na wzorach faszystowskich. Nie ma odwagi tego po imieniu nazwać. Projekt jest jednem wielkiem pełnomocnictwem dla ministra. Socjaliści podobnego projektu żadnemu ministrowi najbardziej demokratycznych rządów nie wotowaliby, a cóż dopiero ministrowi rządu dyktatorskiego.

Minister jest odosobniony, ale odosobnienie wzbudza tylko pożałowania godny obraz. Osobliwe zjawisko: minister oświaty z grupką swych „zrębowców", a przeciw — cały świat nauki polskiej, a nawet wszyscy wybitni profesorowie obozu sanacyjnego.

Obrońcami projektu ministra Jędrzejewicza takie oto nazwiska: prof. Czuma, Stefko, Czerny, Wałek.

Przeciwnikami: wszyscy rektorzy uniwersytetów, prezes Krakowskiej Akademji Umiejętności, Warsz. Tow. Naukowego i koryfeusze nauki, jak Balzer, Brückner, Zieliński, Estreicher. Nietylko liczebnie: 800 przeciw, 30 za, ale i gatunkowo jest to ogromna większość. W normalnych warunkach, gdyby minister oświaty znalazł się w podobnem położeniu, albo projektu nie zgłaszałby, albo ustąpiłby. W Polsce sanacyjnej obowiązuje rozkaz a nie liczenie się z opinją nawet nauki.

Mówca rozprawiał się stanowczo z wywodami prof. Czernych i Wałków, a pod adresem ministra oświadcza, że nie przystoi ubierać się w szaty Katona, oburzać się na zdziczenie młodzieży i brać w obronę chcących studjować, ani mówić o godności człowieka. Nie wolno tego mówić ministrowi rządu, który wprowadził właśnie system, oparty na ideologji bata, pałki i deptania godności człowieka i nie uznaje żadnej kontroli nad sobą. Do tej „ideologji" sanacja chce dostosować szkoły wyższe, gdy już poprzednio wszystko „usanowała".

„Ustawę przeprowadzi sanacja, otrzymawszy rozkaz po temu. Nie ma tylko odwagi powiedzieć jasno, że jest ona wzorowana na Włochach faszystowskich. Ale pamiętajcie, panowie sanatorzy, że będzie trudniej z wprowadzeniem jej w życie i wykonaniem. Hiszpanja generałów i króla podjęła walkę z uniwersytetami i młodzieżą, nawet do więzień i na banicję skazywała znakomitości naukowe, ale wkońcu dyktatura padła i wojnę przegrała.

Echa procesu brzeskiego

NOWI WOJEWODOWIE

Organ p. Stpiczyńskiego warszawski „Kurjer Poranny" donosi:

W najbliższych dniach załatwiona będzie sprawa nominacji i przeniesień na stanowiskach wojewodów. Na miejsce wojew. Beczkowicza wojewodą wileńskim mianowany będzie woj. Jaszczołt. Na jego miejsce wojewodą łódzkim zostanie dyr. dep. Hauke-Nowak z min. spraw. wewn. Poźniem, jak donosiliśmy, wojewodą lubelskim mianowany będzie dr. Rożniecki, na którego miejsce wojewodą lwowskim zostanie prezydent m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski.

Jako następcę dyr. Hauke-Nowaka w min. spraw wewn. wymieniają nacz. Kaweckiego.

Wybicie szyb prof. Czernemu

We Lwowie w ubiegłą sobotę późnym wieczorem zostały wybite szyby w sanacyjnem „Słowie Polskiem" i w mieszkaniu prof. Czernego, który przed kilku dniami został w uniwersytecie obrzucony zgniłemi jajami za swe wystąpienie przeciw samorządowi szkół akademickich.

Pogłoski o instytucie legjonowym

Z racji odbycia się w Warszawie w lokalu Związku legjonistów zebrania organizacyjnego celem utworzenia legjonowego instytutu studjów(?), na którem przewodniczył prof. Wałek-Czernecki, powstała w Warszawie pogłoska, lansowana zapewne przez dowcipnisiów, jakoby w przyszłości przynależność do tego instytutu miała decydować o powołaniu na katedry uniwersyteckie.

53 godziny na uchwalenie budżetu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 29 stycznia.

Wczoraj komisja budżetowa zakończyła formalnie swe obrady, pozostały tylko generalny referat i ustawa skarbowa, które p. Miedziński już zapewne ma przygotowane a jego koledzy z BB uchwalą. Będzie to smutny koniec zabawy w „uchwalenie budżetu" — z kilkumetrowym deficytem i z widokiem na znaczny wyrost.

Wedle decyzji p. marszałka Sejmu plenarne obrady nad elaboratem komisji rozpoczną się w piątek 3 lutego i trwać będą — z przerwami niedzielnemi — do ostatniego przez konstytucję wyznaczonego terminu tj. do 15 lutego. Na tym punkcie BB skrupulatnie przestrzega konstytucję, gdyż inaczej obeszłoby się bez jego aprobaty: Senat i tak zabrałby się do roboty. Wedle matematyki p. Świtalskiego Sejm ma na III czytanie równo 53 godzin, ani minuty więcej. Właściwie i ta cyfra nie należy w całości do dyskusji sejmowej, gdyż odpada 19 godzin na przemówienia tj. powtarzania ministrów i referentów tak, że dla posłów pozostaje właściwie tylko 34 godzin. Trzeba też wziąć w rachubę normalny u nas fakt, że p. marszałek temu i owemu posłowi odbiera głos, a ponieważ odstępywanie „kontyngentów" jest niedopuszczalne, zatem w ten dowcipny sposób można osiągnąć jeszcze silniejsze skondensowanie dyskusji budżetowej.

Niewiadomo nawet w tej chwili, czy to będzie dyskusja czy monolog tj. czy opozycja zechce wykorzystać wyznaczony jej kontyngent razem 16 godzin 17 minut czy też — jak to zrobiła w komisji administracyjnej — wycofa się z dyskusji i pozostawi sam BB na placu. Poprawek jako zupełnie beznadziejnych opozycja w każdym razie stawiać nie będzie, zaś poprawki BB zmienią w budżecie tyle, co dmuchanie z fujarki w spokojnem powietrzu. Budżet na 1933/34 będzie taksamo jak poprzednie dwa budżety „luzem" albo pełnomocnictwem i niech minister skarbu łamie sobie głowę, jak z tego „dowodu zaufania" wybrnie.

Cała ta historja budżetowa nikogo jednak nie wzrusza, w każdym razie robi ona mniej kłopotu i wzbudza mniejsze zainteresowanie aniżeli u nas tzw. incydent wynikły z wystąpienia ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego. Dziś spór już nie toczy się o to, czy minister miał rację, lecz o to, czy pisma opozycyjne nie popełniły zbrodni, ogłaszając rzeczy rzekomo przeznaczone na poufne. Także pierwsze wrażenie i pierwsze groźby już przeszły; wrażenie sfolżało, gróźb nie wykonano: ani nikt mandatu nie złożył ani nie odbyto nawet zapowiedzianej narady „grupy gospodarczej". Powiedziano, zapisano, rozgłoszono i przygnęło — żadne uchwały nie usuną tego z historji. Pozostało też jedno: oto minister, zapewne mimowoli, przyczynił się grubo do pogłębienia istniejących już i bez tego silnych kwasów w BB. Każdy, kto tylko obserwuje, co się tam dzieje, wie dobrze, że jeden tylko kit trzyma w kupie wszystkie te niepasujące do siebie żywioły: obawa przed utratą wygodnych i lukratywnych stanowisk aż do mandatu włącznie. Jeżeli kiedyś, w miodowych miesiącach sanacji, powoływano się na „ideę" i krzyczano, że tworzy się jeden „obóz marszałka Piłsudskiego", to dziś nie próbuje się nawet udawać więcej aniżeli cały świat widzi: kurczowe trzymanie się załamującego się lodu, aby nie utonąć. Kilku macherów nadaje ton, reszta słucha w pokorze ale i ze zgrzytaniem zębów. Pytanie tylko, kiedy z poza tych zaciśniętych zębów wydrze się okrzyk: dość tej komedji? Wdzowie w każdym razie mają wrażenie, że gra się już jej końcowe sceny.

MAŁY FELJETON

„SANACYJNY" TORT

Z naszą miłą „sanacją" dzieje się podobnie, jak z balem lub zabawą publiczną. Źle jest, jeżeli goście nie dopisują, ale również niedobrze jest, gdy na balu jest zbyt duży ścisk. Łacno wówczas zdarza się, że jednego potrącą, drugiemu frak poplamią, a trzeciemu poprostu pugilares świsną. Do bufetu ani sposób docisnąć się, a goście chodzą rozżaleni, niezadowoleni i klną na czem świat stoi na organizatorów.

Póki „sanacja" liczyła cztery brygady uczestnicy sanacyjnego balu dobrze się bawili. Nikt nikomu po nagniotkach nie deptał, tańczono przestronnie i każdy z łatwością mógł dostać się do bufetu, gdzie dobrze się najadł, jeszcze lepiej się napił i był zadowolony.

Ale gdy brygad namnożyło się i dochodzą już do dwudziestu, na sanacyjnym balu zapanował ścisk nie do opisania. Ani marzyć o tem, żeby docisnąć się do bu... dżetu, zresztą budżet jest już mocno przerzedzony. a ludzi z apetytem wciąż przybywa.

Na bufecie balowym pozostał tylko jeden tort.

Nie można tego tortu oddać jednemu gościowi, bo przejadłby się i nabawił niestrawności. Do torta przeto kolejno podchodzą wygłodniali goście i każdy dostaje po kawałku.

Tort „sanacyjny" inaczej nazywa się pisarstwo hipoteczne.

Dorwie się do bufetu któryś wygłodniały bubek z trzynastej brygady, to dostanie kawałek tortu, ale zaraz mu powiadają:

— A teraz, bracie, usuń się i rób miejsce dla innego. Nie ty jeden masz wilczy apetyt. Więcej mamy takich i każdy chce się pożywić.

W tych dniach pojawiło się w jednem z pism ogłoszenie dyrekcji pewnej renomowanej restauracji z dancingiem. W ogłoszeniu tem dyrekcja wylicza po kolei wszystkie wieczory w ciągu dwóch miesięcy od 15 stycznia do 15 marca, zaznaczając którego wieczora na jaki cel będzie się tańczyć. A zatem jednego dnia tańczyć się ma na „Przysposobienie kobiet", drugiego na „Ligę przyjaciół zwierząt", trzeciego na „Epileptyków", czwartego na niemowlęta i t. d.

Obecnie „sanacyjny" tort przydziela się jeszcze na miesiące. „Sanator" A. dostaje pisarstwo na 6 miesięcy, „sanator" B — na 4 miesiące, a „sanator" C. — na 2 miesiące.

Ponieważ liczba amatorów pisarki hipotecznej rośnie, można spodziewać się, że tak jak w dancingu codziennie tańczy się na inny cel, tak hipoteka będzie ogłaszała, kto którego dnia będzie pisarzem.

Dnia 15-go będzie pisarzem hipotecznym „sanator" X, dnia 16-go — „sanator" Y, dnia 17-go — „sanator" Z.

Wobec tylu amatorów trzeba tort dzielić na coraz mniejsze kawałeczki.

Ultimus.

Między obywatelem a Prezydentem

Ostatnio w Sejmie p. Minister Sprawiedliwości oświadczył, że były wypadki, gdy wbrew zdaniu sądu, który wydawał opinję, iż skazany na śmierć zasługuje na ułaskawienie, doradzał p. Prezydentowi Rzplitej z prawa łaski nie korzystać.

Postępowanie p. ministra jest w zgodzie z przepisami procedury karnej, ale nie jest w zgodzie z *istotą prawa łaski* nawet z punktu widzenia poglądów konstytucyjnych obozu „sanacyjnego". Z istotą tego poglądu nie jest również w zgodzie i nasza procedura karna.

Wedle teoretyków ustrojowych „sanacyjnych" osoba Prezydenta Państwa jest czynnikiem *nadrzędnym* w kompleksie władz.

Władze administracyjne w zasadzie nie sądzą obywateli. Czynią to sądy. Władze administracyjne wytaczają i popierają oskarżenie. Władze ustawodawcze wydają prawa. Prezydent, jako czynnik nadrzędny korzystający z prawa łagodzenia wyroków sądowych, upodabnia się niejako do panujących ukoronowanych którzy historycznie z prawa tego korzystali, tem samem zyskuje ich glorję i potęgę. Prawo łaski w znacznym stopniu powiększa autorytet Prezydenta w oczach obywateli. Władza jego staje się równą władzy tych, którzy ją od Boga dzierżyli i którzy za Boga skazanym na śmierć życie darowali. Lecz z prawa łaski Prezydent winien korzystać *sam*. Między jego mocą i potęgą a skazanym nikt stanąć nie może. Prezydent, który nie ma możności sam umieć i wiedzieć wszystko, może dobrać sobie doradców ale w tym wypadku nie może nim być Minister Sprawiedliwości, który będąc wszak naczelnym prokuratorem w państwie, właśnie jest tą władzą, której w wykonaniu surowych praw zależeć może na doprowadzeniu oskarżonego pod szubienicę. Przecież nie może być doradcą *bezstronnym* Prezydenta z samego prawa strony oskarżyciel publiczny — minister sprawiedliwości.

Z tego też powodu przepisy obowiązującej procedury są konstytucyjnie wadliwe, bowiem opinię o prawie do łaski w poszczególnych wypadkach winni tylko wydawać kompetentni urzędnicy kancelarii cywilnej Prezydenta — zależni tylko od niego odpowiedzialni tylko przed nim.

Pomniejsza majestat Prezydenta ten, który będąc oskarżycielem w sprawie, staje między tym majestatem a maluczkim, który się doń o łaskę, prawo boskie, zwrócił. Zresztą czyż minister zna tak sprawę, żywych ludzi, jak sąd, który czytał z oczu skazanych, z ich serc, czuł z drżenia głosu prawdę i tragedję ich życia.

Gdy trzech sędziów, znając wszystkie tajniki sprawy, znajduje w swem sumieniu *mus* wystąpienia z poparciem prośby o łaskę, czy *może* ktoś na mocy zimnych kart zapisanego papieru przeciwstawić się sercu i rozumowi sędziów.

Dobrze jeszcze, gdy Prezydent ma możność sam sprawę w swem sumieniu dostatecznie rozstrzygnąć. Gorzej stokroć, gdy minister odmawia skierowania prośby o łaskę do Prezydenta, jak to ma miejsce, niestety, zbyt często. Wtedy staje się krzywda nietylko obywatelowi ale i splendorowi urzędu Prezydenta; i dlatego przepisy Kod. Postęp. Kar. o prawie łaski winny być jaknajszybciej znowelizowane.

Takie myśli nasunęło mi oświadczenie p. ministra o stosowaniu w praktyce prawa łaski na tle poglądów ustrojowych państwa obozu pomajowego.

Józef Litauer.

Przeciwko niezgodnemu z prawdą

informowaniu opinji publicznej

Sukurs „Gazety Polskiej" dla obszarników

W „Gazecie Polskiej" z dnia 25.I 1933 r. ukazał się artykuł dyskusyjny p. Piwnickiego pod tytułem „Kwestja płac w rolnictwie". Autor tego artykułu, nieznany mi osobiście, pozwala sobie na cały szereg dowolności, usiłujących wprowadzić w błąd opinie publiczną.

Dla **wyjaśnienia faktycznego** pozwalam sobie zabrać głos. **P. Piwnicki** pisze:

„Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że przywrócenie opłacalności rolniczej: podstawowy warunek przełamania kryzysu nie da się osiągnąć w drodze wydatnego podniesienia cen ziemiopłodów, ale jedynie w drodze obniżenia kosztów ich wytwarzania"

Teorja zawarta w tem zdaniu jest dość oryginalna, bo dotychczas twierdzono powszechnie, że kryzys rolniczy spowodowany jest przedewszystkiem niskiemi cenami płodów rolnych.

„Ekonomja" p. **Piwnickiego** potrzebna mu jest do tego, by wysunąć hasło **obniżki płac robotników rolnych.** P. Piwnicki nie podaje cyfr z dziedziny ich uposażenia, bo to byłoby niewygodnem, rzuca przed opinję publiczną frazes o kosztach robocizny, sięgających rzekomo 40 proc. ogólnych kosztów produkcji i mówi, że przyczyną tego jest taryfa płac robotniczych. Postaram się wyręczyć p. **Piwnickiego**, podając cyfry zarobków robotników rolnych, których najdroższą kategorją, według terminologji panów ziemian, są **ordynarjusze.** Zarobek ich **w najlepiej płatnej grupie** powiatów, zgodnie z orzeczeniami powiatowych Komisyj Rozjemczych z grudnia ub. r. wynosi **w stosunku rocznym:** żyto i jęczmień — 144 zł., pszenica—72 zł., mleko zamiast utrzymania krów — 1.09 zł. 44 gr., opał — 120 zł., kartofle —zamiast ziemi pod kartofle — 175 zł mieszkanie 120 zł., razem wyniesie to **900 zł. 44 gr.**

W powiatach, w których obowiązują **niższe stawki**, zarobek ten spada do **744 zł. 44 gr. rocznie.** Zaznaczam, że przeciętny czas pracy na folwarku trwa 9 godzin 20 minut dziennie, dochodząc w letnich miesiącach do 11 godzin.

Jeżeli ktoś ma odwagę twierdzić, że płace powyższe są „za wysokie", to jakież mają być, żeby były uznane za „dostateczne" dla warsztatów rolnych? Można wnosić z artykułu p **Piwnickiego**, że życzyłby on sobie, by zarobek robotników rolnych obniżony został w stosunku do spadku cen produktów rolnych, t. j. od 50 — 60 proc.

Znając stosunki wiejskie, muszę stwierdzić, że gdyby nawet obniżono płace zarobkowe robotników rolnych o 50 — 60 proc., to także nie poprawiłoby finansowego położenia majątków ziemskich które zadłużone zostały nie w czasach ciężkiego kryzysu, lecz w czasach **najpomyślniejszej konjunktury** dla rolnictwa, jaka istniała w Polsce w 1927, 1928 i **1929 roku.**

B minister Skarbu p. **Gabrjel Czechowicz** w swojej książce, omawiającej sprawę kryzysu i środków zaradczych wskazuje, że w przeciwieństwie do innych grup gospodarczych jedynie ziemianie w tych latach zadłużali się.

P. Piwnicki twierdzi w swoim artykule, że koszta robocizny wynoszą 40 proc. kosztów produkcji, a p **Grützmacher** w Komisji Budżetowej Sejmu przy omawianiu budżetu **Ministerjum Rolnictwa wyliczał, że koszta robocizny wraz z kosztami utrzymania inwentarza żywego wynoszą na 1 ha — 102 zł.,** co wobec ogólnych kosztów produkcji stanowi 22¼ proc.

Niema takich niskich zarobków robotniczych w teorji, któreby wystarczyły ziemianom dla reparowania ich **niedołężnej gospodarki.** P. **Piwnicki** widzi źródło zła **w umowach zbiorowych,** a nie **w niskich cenach na płody rolne.** W końcu jednak „**wygaduje się**" że ziemianom chodzi o to żeby **skasować** umowy zbiorowe, w myśl starego przysłowia: „**Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie**". Teraz dopiero rozumiemy, dlaczego ziemianie zerwali rokowania o umowy, chociaż warunki były już właściwie uzgodnione. Nie przeszkadza to **p. Piwnickiemu** twierdzić, że umowa nie doszła do skutku z powodu niemożliwości uzgodnienia stawek wynagrodzenia. Czy Polska pozwoli na anarchistyczne stosunki na folwarkach? zależeć to będzie — między innemi — od stanowiska Rządu. Jedno jest pewne, że proletarjat rolny w Niepodległej Polsce korzystał z dwóch zdobyczy, a mianowicie: **z ustawy o chronie drobnych dzierżawców i z umów, regulujących warunki pracy i płacy na roli. Pierwsza ustawa** pod naciskiem kół ziemiańskich została przekreślona, przychodzi obecnie kolej na drugą dziedzinę, dotyczącą życia i pracy ogromnej masy robotników folwarcznych.

P. Piwnicki powołuje się na słowa wypowiedziane przez p. premjera **Prystora** na posiedzeniu Senatu w dniu 15 grudnia r. ub. Czy Rząd pójdzie istotnie za głosem ziemian? W interesie Państwa leży wszak bezspornie nie dopuścić do pozostawienia robotnika rolnego sam na sam z jego pracodawcą, bo gdyby taki stan zaistniał, wówczas nad całem życiem miljona robotników rolnych zawisłaby groźba zaburzeń, przed którą mogliby się oni obronić jedynie drogą **głębokich wstrząsów**

JAN KWAPIŃSKI.

Na wypłatę należności robotniczych pieniędzy niema!

Ale nie brak 96.000 złotych dla „dygnitarzy"

Łódź, 28 stycznia.

(Telefonem).

„WIDZEWSKA MANUFAKTURA" nie posiada pieniędzy na wypłatę tygodniówek robotniczych — i na tem tle powstają zaburzenia i strajki. Równocześnie wszakże nadzorcy tej instytucji (oczywiście, „sanatorzy"!) otrzymują różnego rodzaju wynagrodzenia.

Wierzyciele tej firmy dobijają się od szeregu miesięcy o prawo wglądu do ksiąg firmy, ale BEZSKUTECZNIE.

Wierzyciele ci stwierdzają, że poza wynagrodzeniem nadzorców, ustalonem przez Sąd, W WYDATKACH FIGURUJĄ DWUKROTNIE POZYCJE PO 48.000 ZŁOTYCH, JAKO SPECJALNE WYNAGRODZENIE DLA NADZORCÓW(!!).

Za co płaci się takie sumy wówczas, gdy brak pieniędzy na wypłaty — niewiadomo.

Wierzyciele zarzucają ponadto firmie inne zbyteczne wydatki.

Sprawy o prawo wglądu do ksiąg firmy toczą się w sądzie, lecz pod różnemi pozorami WCIĄŻ SĄ ODRZUCANE.

WESOŁY KĄCIK

DOŻYWOTNIA POSADA.

Grupa posłów BB zajmujących się naprawą Konstytucji angażuje do biura swego maszynistkę.

— Co, tylko 200 zł. miesięcznie Panowie mi ofiarują? — dziwi się maszynistka.

— To istotnie niewielka pensja, ale zato posada dożywotnia.

Koniec „wielkiego człowieka“

Generał Schleicher od lat był nadzieją wszystkich wrogów ustroju republikańskiego i parlamentaryzmu w Niemczech. On na skromnem stanowisku sekretarza stanu w ministerstwie Reichswehry obalił swego ministra gen. Groenera za to, że ośmielił się wydać zakaz noszenia mundurów przez bojówki hitlerowskie. On zapomocą swych stosunków w otoczeniu Hindenburga obalił Brüninga a na jego miejsce wsadził Papena. Nareszcie uznał, że przyszedł czas wyjść z za kulis i samemu objąć władzę — został więc kanclerzem. Ale już po kilku tygodniach ta „wielkość“ załamała się i dziś Schleicher należy już do przeszłości.

Tragedją w tym upadku jest to, że Schleicher obalony został przez swych najbliższych: przez junkrów. Żądali oni od niego polityki ściśle agrarnej, polegającej na zupełnem zamknięciu Niemiec przed przywozem produktów rolniczych z wyjątkiem małych kontyngentów. Przeciw temu żądaniu wystąpili przemysłowcy, wskazując, że takie zamknięcie granic niemieckich spowoduje państwa zagraniczne do zamknięcia swych granic przed przywozem towarów niemieckich, co równałoby się uduszeniu przemysłu niemieckiego. Schleicher żądanie junkrów odrzucił; ci poskarżyli się Hindenburgowi, który sam jest junkrem i otacza się nimi — to wystarczyło, żeby Schleichera napędzono.

Ten oszukany oszust polityczny po swym upadku został i przez przemysłowców, dla których się przecież poświęcił, kopnięty. Schleicher chciał swą dyktaturę „upiększyć“ akcją społeczną. chciał pozyskać klasę robotniczą. W tym celu skreślił z rozporządzenia Papena postanowienia o przymusowej obniżce płac i o łamaniu umów zbiorowych — robotników tem nie pozyskał, natomiast zraził sobie przemysłowców i w ten sposób dostał się między dwa ognie.

Zaczęły się intrygi i podkopy z obu stron. Papen zaczął umizgać się do przemysłowców, tłómacząc się, że on silniej spełniał ich antyrobotnicze żądania niż Schleicher. Zaczął umizgać się do narodowców, wskazując im, że Schleicher niema odwagi wystąpić otwarcie przeciw konstytucji tj. rozwiązać parlament bez rozpisania nowych wyborów. Wreszcie szukał — za pośrednictwem żydowskiego bankiera Schrödera — zbliżenia do Hitlera, któremu tłómaczył, że zrobi go kanclerzem za cenę obalenia Schleichera, przyczem dla siebie zarezerwował skromne stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Intrygi te poskutkowały — Papen został desygnowany narazie do badania sytuacji, poczem albo sam albo Hitler otrzyma misję utworzenia gabinetu. Chodzi tylko o znalezienie dla niego podstawy tj. jakiejś większości, któraby go popierała, czy pokaźnej mniejszości, któraby go tolerowała. Rokowania toczą się z centrum i jego przybudówką: bawarską partją ludową, które oddawna z utęsknieniem czekają na okazję przyczepienia się do władzy.

Dlaczego upadł Paul-Boncour?

Walka o sanację budżetu francuskiego zakończyła się — w pierwszym etapie — upadkiem rządu Paul-Boncoura. W rzeczywistości upadek ten ma głębsze przyczyny, aniżeli budżet i o więcej niż los jednego rządu chodzi. Chodzi o cały system podatkowy, może nawet o cały system polityczny we Francji.

Burżuazja we wszystkich krajach, a francuska w szczególności, zawsze usiłowała tworzyć i szerzyć legendę, że nie można grupom lewicowym w ogólności a socjalistom w szczególności powierzyć kierownictwa spraw finansowych, które w tych rękach byłyby narażone na największe niebezpieczeństwo. Sens tego twierdzenia dla polityki francuskiej jest ten, że gdzie chodzi o pieniądze, najlepiej do tego nadaje się koalicja centrowo-prawicowa, która — jak mylnie zresztą twierdzą — pod Poincarem uratowała franka.

Wszystko wskazuje na to, że te pojęcia burżuazyjne nie pozstały bez wpływu na Paul-Boncoura, gdyż inaczej nie byłby powierzył teki skarbu Cheronowi, należącemu do skrajnej prawicy, pod pozorem, że jego powołanie wywoła powszechne uspokojenie. Cheron nie zawiódł tych nadziei. Jego budżet nie różnił się w niczem od budżetów jego centrowo-prawicowych poprzedników czy nawet „bloku narodowego“. Cheron jest wyznawcą starych metod finansowych, mimo że one właśnie doprowadziły do blisko dziesięciomiljardowego deficytu.

Na nieszczęście dla Paul-Boncoura cała ta kombinacja miała jeden zasadniczy błąd: sądził on, że jego większość radykalna i jego „toleranci“ tj. socjaliści zgodzą się na pomysły finansowe Cherona w zamian za ustępstwa na polu polityki społecznej i zagranicznej. Zamiast tego cała lewica porwała się do walki właśnie na froncie finansowym. Frakcja socjalistyczna przedłożyła komisji finansowej własny plan, jako odpowiedź na plan Cherona. I stał się cud: ku przerażeniu wszystkich tzw. umiarkowanych polityków komisja uchwaliła wziąć projekt socjalistyczny pod obrady, a nawet pierwsze głosowania dawały większość na niektóremi postanowieniami tego projektu.

To wywołało przerażenie we wszystkich sferach reakcyjnych i obawę radykałów, którzy jako przedstawiciele sfer małomieszczańskich szybko zorjentowali się, że nie mogą potwierdzić w całości żądań socjalistycznych. Z tego przerażenia reakcji wyszła nadzieja, że Paul-Boncour nie przeżyje dyskusji sanacyjnej a po jego upadku przyjdzie konieczność powrotu do systemu Poincarego czy Tardieu. Tak się też stało: Paul-Boncour leży a teraz zaczyna się korowód osobistości politycznych w pałacu Elizejskim — zwykła ceremonja bez głębszej treści, gdyż główne rzeczy nie rozgrywają się ani w rezydencji prezydenta ani nawet w kuloarach parlamentu, lecz za kulisami i to wśród niewielkiej grupy macherów. Jedno tylko jest pewne: rozpoczęta przez socjalistów walka o inny system finansowy będzie kontynuowana wobec każdego rządu.

Wedle ostatnich wiadomości misję utworzenia rządu otrzymał jeden z szefów radykałów Daladier. Ta misja oznacza, że nie stracono jeszcze nadziei przywrócenia do życia kartelu lewicowego, naturalnie pod warunkiem poprzedniego uzgodnienia między radykałami a socjalistami kwestji sanacji budżetu. Nadzieje prawicy, że uda się jej kartel uniemożliwić tak, że sama byłaby powołaną do udziału w „koncentracji narodowej“, narazie zawiodły.

Ubezpieczenie na wypadek choroby na drodze do bankructwa

OLBRZYMI WZROST WYDATKÓW ADMINISTRACYJNYCH W KASACH CHORYCH

„Radosna twórczość“ sanacji w dziedzinie Kas chorych ma ten skutek, że wydatki administracyjne rosną, a coraz bardziej brak środków na leczenie i zasiłki dla chorych ubezpieczonych. Wszystkie „reformy“ i „reorganizacje“ sanacyjne zmierzają do tego, aby stwarzać nowe, dobrze płatne posady dla waletów z BB. W „Il. „Kurjerze Codz.“ z 25 bm. pojawił się artykuł dr. Cz. Wieckiego z Bydgoszczy, który tak opisuje skutki „scalenia“ Kas chorych:

Wzrost wydatków na administrację spotęgował się wbrew przewidywaniom z chwilą scalenia Kas chorych, w którego wyniku złączono istniejące poprzednio (w liczbie ponad 200) Kasy powiatowe w 56 Kas okręgowych.

Stworzono w ten sposób 56 central z dużym aparatem administracyjnym, podzielonym na szereg wydziałów, powstało 56 stanowisk dyrektorów, lekarzy naczelnych i ich zastępców i kilka razy po 56 stanowisk naczelników wydziałów, oraz dalsze sztaby urzędnicze, przytem utrzymano z małemi tylko zmianami składy osobowe b. Kas powiatowych a obecnych filij okręgowych Kas.

Koszty administracji wzrosły tem więcej, że poprzednio wystarczyło wyznaczyć dyrektorom i lekarzom naczelnym, względnie małych Kas powiatowych gaże mniejsze w wysokości ca 600 zł. miesięcznie. Wzmogły się dalej przez rozliczne dzisiaj konieczne korespondencje, telefony i wyjazdy już wewnątrz okręgowej Kasy.

Obecnie, gdy ustawa nowa przewiduje poważne (bo prawie o 50 proc.) obniżenie składek do Kas Chorych, łatwo wydatki administracyjne — o ile nie ulegną zmianom zasadniczym — mogą wzróść z 30 na 60 proc., będzie to równoznaczne z agonją ubezpieczenia na wypadek choroby.

Koszty administracji Kas Chorych zagrażają istnieniu Kas i mogą uczynić iluzorycznem całe to wielkie i dobroczynne dzieło ubezpieczenia na wypadek choroby.

Autor artykułu wskazuje na konieczności utrzymania, jako samodzielnych jednostek kas powiatowych.

Jak widzimy, ubezpieczenie na wypadek choroby pod gospodarką sanacyjną, znajduje się na drodze do katastrofy. Stosunki, jakie zapanowały w Kasach komisarsko-sanacyjnych są alarmujące, tak że, jak widzimy, nawet taki „Kurjer“ sanacyjny uważał za konieczne zająć się niemi.

* * *

(Korespondencja własna)

Krosno, 29 stycznia.

SPOŁECZEŃSTWO W WALCE Z KOMISARZAMI W KASACH CHORYCH

Na skutek utyskiwań ubezpieczonych w Kasie Chorych oraz w ZUPU i Zakładzie ubezpieczeń od wypadków został w tutejszem zagłębiu naftowem powołany do życia komitet, którego celem będzie organizowanie zebrań, wieców, zebranie materjałów stosunków, panujących w tutejszej Kasie Chorych, opracowanie memorjału do władz z żądaniem przywrócenia samorządu w Kasach Chorych i przeprowadzenia doraźnej sanacji tych instytucji, a przedewszystkiem rozpisania wyborów i ustanowienia Zarządów, składających się z zainteresowanych czynników zarówno ubezpieczonych jak i pracodawców.

Komitet nosi nazwę „Komitet Związków Zawodowych Obrony Ubezpieczeń Społecznych“.

W skład tego komitetu weszli z ramienia Związków robotniczych: tow. K. Pilch, Piotr Tebich, Bronisław Bęben i M. Szelc; z ramienia Związków urzędniczych: pp. Domski, Fr. Szelc i Pudełko; z ramienia Stow. polskich techników: pp. Czech, Kafe, inż. Postępski; z ramienia Stow. polskich inżynierów: p. dr. Suknarowski, który został przewodniczącym tego komitetu, p. inż. Koczarski; z ramienia pracodawców: p. dr. Pawłowski.

Nowy kodeks towarzyski BB

DO JAKIEJ SUMY BYWA... „NIEDOKŁADNOŚĆ“?

Donosiliśmy niedawno o aresztowaniu działacza sanacyjnego w Dąbrowie Górniczej, Feliksa Dzierżawskiego (znanego i w Zakopanem, gdzie prowadził pensjonat) pod zarzutem nadużyć, popełnionych na stanowisku kierownika spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej „Legionowo“ w Dąbrowie. Otóż miejscowe pisemko sanacyjne „Express Zagłębia“, podało o tem wzmiankę następującą:

> „W związku z pewnemi niedokładnościami, jakie zostały ujawnione przy administracji spółdzielni „Legjonowo“ w Dąbrowie, na polecenie sędziego śledczego zatrzymany został prezes zarządu tej spółdzielni p. Feliks Dzierżawski“.

Ostatnio, jak donoszą z Sosnowca, wyszły na jaw fakty, wskazujące, że „działalność“ Dzierżawskiego obejmowała szerszy teren: do Zagłębia zaczęto nadsyłać weksle z Zakopanego i Torunia.

Na stanowisku kierownika „Legjonowa“ pobierał Dzierżawski 1000 złotych miesięcznie, — nie licząc dużych sum, które liczył sobie jako zwrot kosztów i djety podczas częstych rozjazdów. Ale mniejsza o jego legalne dochody.

Chodzi o to, że przy tak mnożących się oszustwach, defraudacjach itp. w obozie bebeckim — doszedł „Express“ widocznie do wniosku, że potrzebna jest pewna klasyfikacja, bo przecież są mniejsi i więksi mistrze w tym kierunku. Z rozprawy dowiemy się zapewne do jakiej sumy — należy się działaniom aresztowanego nazwa: „niedokładności“ — a zarazem od jakiej zaczynają się nazwy mniej delikatne.

W ten sposób dzięki „Expressowi Zagłębia“ powstaną może nowe przepisy etykiety na użytek jego przyjaciół.

Na szlaku Katastrofy

Mowa, tow. Z. Zaremby wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu

Mowa tow Z. **Zaremby**, wygłoszona w Komisji Budżetowej Sejmu, zamyka niejako akcję Z P. P. S na terenie tej Komisji; ZPPS przeprowadził zasadniczą krytykę całej polityki „sanacyjnego" systemu rządzenia, uwypuklając zarazem rolę obozu „sanacyjnego", jako bojowego obrońcy **kapitalizmu. Tow Zaremba** zatrzymał się specjalnie na polityce gospodarczo - podatkowej rządów „pomajowych".

Nasze stanowisko zasadnicze obrazowałem już w tej Komisji w latach poprzednich. Żadnych korektyw do tego wnosić nie potrzebuję. Nieśmiałe twierdzenia panów z BBWR. o jakiejś „stabilizacji" czy „dojściu do dna kryzysu" **nie mają żadnych obiektywnych podstaw**. Gdyby nawet produkcja podniosła się do poziomu 1929 r., po przeprowadzeniu racjonalizacji, **niema mowy o wprowadzeniu z powrotem do przemysłu wszystkich bezrobotnych.** Około 300.000 bezrobotnych w Polsce nie wróci już i w tym wypadku do warsztatów. Panowie na to nic nie mówicie. Nie można, mimo usilnych starań wydobyć z Was żadnego oświetlenia tego podstawowego pytania. Zamykacie oczy przed tą przepaścią. A przecież obok tego istnieje sprawa **szalonego bezrobocia na wsi i ogromnego przyrostu naturalnego ludności.** Kapitalistyczna gospodarka jest wobec tych zagadnień bezradna i dlatego nasz pogląd że przeżywamy głęboki kryzys ustroju społeczno - gospodarczego, zyskuje coraz więcej uznania nawet u przeciwników.

Podstawową przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy jest **zły podział dochodu społecznego**, a rola Ministerjum Skarbu w tej dziedzinie jest ogromna.

GRABIEŻ BIEDAKÓW.

Linja rozwojowa naszej polityki podatkowej idzie stale w kierunku powiększania **ciężarów podatkowych**, ponoszonych przez warstwy najuboższe, a stosunkowego **osłabiania śruby podatkowej wobec bogatych. Chłop małorolny**, robotnik, rzemieślnik, drobny kupiec— oto są te warstwy, na które spadają coraz większe ciężary podatkowe. Tendencja ta doszła do szczytu w **systemie rządów „pomajowych"**. Jest to zupełnie naturalne. Kapitaliści i wielcy obszarnicy, magnateria — stali się **filarami dyktatury**, mają dostęp bezpośredni do najwyższych urzędów państwowych, ich skargi i narzekania znajdują posłuszne ucho Posiadacze rządzą faktycznie **dyktaturą.** Odbijać się to musi na systemie podatkowym. Dlatego to przychodzicie z coraz nowemi podatkami, obciążającemi warstwy pracujące i odrzucacie nasze projekty, zmierzające do uwolnienia od podatków, tych, którzy zarabiają poniżej egzystencji.

KOMEDJA „BUNTU".

Robi się tu wprawdzie **komedję „buntu" przeciw kartelom.** Posłowie z B B. W. R. „ostro" atakują poszczególne kartele czy przejawy polityki kapitalistycznej. **Obok nich siedzą przysięgli obrońcy kartelów.** Na tem samem posiedzeniu inni posłowie z BBWR. uchwalają politykę kartelów. Na jednej ławie zasiadają zwolennicy karteli i ich przywódcy oraz — rzekomi przeciwnicy. W tym „bigosie hultajskim" nikt się wyznać nie może (protesty na ławach BB.). Przepraszam, nie bigos, tylko groch z kapustą.

POGŁĘBIENIE NIESPRAWIEDLIWOŚCI

Każdy podręcznik skarbowości poucza o tem, że polityka podatkowa odgrywa wielką rolę, jako korektywa podziału dochodu społecznego dokonywanego w procesie życia gospodarczego. Niesprawiedliwość tego podziału, wyrażająca się w minimalnych płacach i wysokim dochodzie różnych warstw kapitalistycznych była już tutaj obrazowana. Nasza polityka podatkowa niesprawiedliwość tę jeszcze bardziej pogłębia, zmniejszając przez politykę podatków pośrednich i bezpośrednich kwoty zarobków ludzi pracy. To pogłębia przepaść między produkcją i spożyciem, pogłębia przyczyny obecnego kryzysu. Zaledwie 1 i pół procent ludzi żyje w Polsce z kapitału ale ta mała grupka zagarnia połowę dochodu społecznego. Reszta podzielona na całe społeczeństwo jest jeszcze uszczuplona przez pompę podatkową. Cła działają w tym samym kierunku. I w tym stanie rzeczy p. Polakiewicz zapowiada wprowadzenie nowego podatku pogłównego. Wynalazł burżujki" do opodatkowania: służące, które mają przynieść skarbowi fundusze na najrozmaitsze cele. Jednocześnie p. referent zapowiada darowanie podatku majątkowego darowania magnatom zaległości podatkowych, służące mają to wyrównać. Czy to nie cynizm?

DETEKTYW SZUKA.

Wysłuchałem ustępu przemówienia p referenta (pos **Hołyński** z BBWR.) o polityce naszych banków państwowych i miałem wrażenie, że słucham opowieści **detektywistycznej.** Wszystko sprowadza się do poszukiwań, badań, dociekań, jak znaleźć pieniądze lub jak załatwić sprawy. To „detektywistyczne" nastawienie jest zupełnie zrozumiałe dzisiaj, kiedy kolosalne pieniądze państwowe utonęły w pomocy dla banków prywatnych i bardzo drogiem pośrednictwie kredytowem. Wszystko, co się robi w zakresie walki z lichwą kredytową, wobec rozmiarów wyzysku lichwiarskiego jest paljatywem. Rozmiary zadłużenia gospodarki chłopskiej rozmiary procentów, pochłaniających cały dochód gospodarstw małorolnych wszystko, obliczone już dzisiaj **objektywnie**, najlepiej świadczy, jak nikłemi są te szeroko reklamowane ustawy o „pomocy" dla dłużników. Nie widzimy w tej dziedzinie żadnej śmiałej myśli żadnej systematycznej próby określenia dróg wyjścia. Spostrzegamy tylko troskę o przekarmienie administracji i wciska. To jest ideał" Waszego państwa i Waszego Rządu.

WŁAŚCIWE CIĘŻARY SOCJALNE.

W związku z polityką finansową panowie kapitaliści zawsze stawiają zagadnienia **wkładek ubezpieczeniowych. podatków samorządowych** i t. d Powiem i ja parę słów o **właściwych** ciężarach socjalnych. Ubezpieczenia, składki płynące na ten cel, będące częścią płac robotniczych, są społecznem dobrodziejstwem. Gdyby robotnik musiał się ubezpieczyć prywatnie, płaciłby daleko drożej, opłacając zyski kapitalistów, organizujących to ubezpieczenia. Ciężar społeczny jest tam, gdzie społeczeństwo **świadczy, nie otrzymując nic wzamian.** Takiem świadczeniem jest **utrzymanie przez całe społeczeństwo klasy kapitalistów.** Takim ciężarem jest „dumping". Z tego tytułu dopłaca społeczeństwo rocznie do gospodarki kapitalistycznej conajmniej **750 miljonów** zł Choćby było tylko 500 miljonów! Jest to już budżet roczny utrzymania 250.000 robotników. A utrzymanie administracji pensje dyrektorów, członków rad nadzorczych! Wynoszą nieraz 25% do 40% tego, co biorą całe załogi **robotników danych warsztatów.** Oto są **właściwe ciężary socjalne.** Przeciwko nim występujemy z całą stanowczością. Ci, co głośno tutaj mówią przeciwko kartelom, powinni wyciągnąć z tego konsekwencje. Tak samo banki, które nakładają na przemysł w postaci procentów koszty, przewyższające nieraz całą sumę wypłat, otrzymywanych przez robotników w danym przemyśle. To jest **prawdziwe pasorzytnictwo.**

JEDYNA DROGA.

Dwa słowa pod adresem Narodowej Demokracji. Panowie też stawiacie zagadnienie w płaszczyźnie walki z kartelami Nie chcecie pójść dalej. Ale przecież **kartele są przejawem gospodarki kapitalistycznej i niema sposobu usunięcia ich inaczej, jak tylko razem z kapitałem.** Jest drobnomieszczańską utopją, że można ochronić drobne warsztaty pracy przed wyzyskiem wielkich kapitalistów, gdy ci kapitaliści rządzą faktycznie państwem.

Jedyną drogą wyjścia jest **całkowita przebudowa gospodarki.** Kapitaliści doprowadzili nas do dzisiejszego stanu rzeczy. Trzeba tych złych gospodarzy wziąć za kark i wyrzucić za drzwi, i na miejsce ich wziąć innych, odpowiedzialnych przed całem społeczeństwem, **przejmując na własność społeczną kapitalistyczne warsztaty pracy.** Jest to **jedyne wyjście istotne** z obecnego położenia. Cisza, panująca w Polsce, zaczyna się psuć. Coraz częstsze są wypadki wymuszania tej ciszy pałkami policyjnemi, jak w **„Dzwonkowej"** na Pradze, czy w **„Widzewskiej Manufakturze"** w Łodzi. Temi środkami nikt jeszcze **ruchów społecznych nie** powstrzymał.

A fałszywym przyjaciołom warstw pracujących powiemy jedno: kiedy p. **Polakiewicz** wyraża tu sympatje dla strajkujących pracowników ubezpieczeniowych, radzimy mu zwrócić się do swoich kolegów partyjnych, którzy siedzą w radach nadzorczych tych zakładów ubezpieczeń. **Przecież są oni bardzo blisko.**

WIESŁAW WOHNOUT.

O pewnej myśli Karola Stryjeńskiego

„Wiadomości Literackie" złożyły piękny hołd pamięci **Karola Stryjeńskiego** poświęcając pełne dwie kolumny wspomnieniom o zmarłym artyście, pisanym przez jego przyjaciół, reprezentujących szereg zawodów artystycznych od malarstwa, rzeźby, sztuki dekoracyjnej poczynając, a na poezji i muzyce kończąc. Nie jest to przypadek, że tyle muz zebrało się w orszaku pogrzebowym Stryjeńskiego, był on bowiem wszyskim po trosze i plastykiem i poetą i muzykiem. Rzadko bogata organizacja artystyczna, człowiek o rozrzutnym talencie i niebywale szerokiej skali odczuć, a przytem natura wiecznie czynna, wiecznie głodna pracy twórczej, nigdy nie umiejącaześrodkować wysiłków, ale właśnie dlatego tak niepokojąca i tak wszechstronna. Czem się ten człowiek nie interesował? Po ilu równocześnie drogach dążył naprzód?!

Ot. pozostało po nim **kilka listów**, pisanych już w czasie choroby, a obecnie przez pana **F. L.** w urywkach opublikowana we wspomnianym już przezemnie numerze „Wiadomości Literackich", Kilka z tych urywków przytoczę tutaj:

— „Wiesz, mam przygotowany cały plan pięciolecia dla Instytutu Propagandy Sztuki"...

— „Strasznie mi leży na sercu sprawa Wyspiańskiego — chcę żeby od Instytutu wyszła inicjatywa utworzenia muzeum Wyspiańskiego"...

— „Druga rzecz to pomnik Żeromskiego. Mam już obmyślony teren" i t. d..

Wreszcie:

— **„Jest jeszcze jedna dziedzina, o której dotychczas nie miałem pojęcia ale którą postanowiłem zająć się, kiedy tylko wyzdrowieję — to szpitalnictwo. Ta sprawa wymaga gruntownej reformy".**

A więc — jak zwykle — palą się w tej szlachetnej szalonej głowie dziesiątki planów i pomysłów, jakże różnorodnych, a przecież połączonych z sobą **wspólną cechą służby publicznej i osobistej bezinteresowności.** Pozostawiam na uboczu sprawy Instytutu Propagandy Sztuki, sprawę Żeromskiego i Wyspiańskiego, są to sprawy, które należą do resortu naszego referenta artystycznego i przez niego zapewne zostaną omówione. Mnie w tej chwili zastanawia ostatnia ze spraw, o której myślał chory Stryjeński: **„Sprawa szpitalnictwa.**

Cóż to za dziwne zainteresowanie u artysty, nigdy przedtem przez niego nie objawione, jakże dalekie od tego wszystkiego co stanowi temat rozmów t. zw sfer artystycznych. Jakże egzotyczna jest ta kraina niedoli ludzkiej pozostawiana zwykle specjalistom i nielicznemu gronu działaczy społecznych, kręcących się w kółko ku zdumieniu pięknoduchów wśród takich „nieciekawych" spraw, jak kasa chorych, ubezpieczenia społeczne, czas pracy i t. d. i t. d.! Cóż na ten temat ma do powiedzenia artysta, zwłaszcza dzisiejszy „ponadklasowy" i „ponadpartyjny" artysta polski?!

Zastanawiała mnie zawsze „parnasowość" współczesnej literatury polskiej, jej oderwanie od życia, jej pogoń za błahostkami natury lojalnej raczej i jej zupełna, a przynajmniej prawie zupełna, niewrażliwość na otaczającą nas **rzeczywistość. Świetnie tę „motylkowatość"** zaobserwował i scharakteryzował **J. N. Miller w swych felietonach o Tuwimie, wydrukowanych ostatnio w „Robotniku".**

Gdy Niemcy, a także i Francuzi z młodej generacji, biorą za przedmiot swoich zainteresowań literackich wielkie problemy współczesności, a więc w pierwszym rzędzie olbrzymi kompleks spraw społeczno - gospodarczych szukając w tym dziejowym sporze — jak przystało poetom — miejsca dla uczuć, myśli, życia pojedyńczego człowieka, u nas rodzi się conajwyżej jakiś pamiętnik, ilustrujący życie jednej, czy też kilku koteryj literackich, których wzloty i upadki mieszczą się bez trudu w czterech ścianach już nie tylko „wspólnego pokoju" ale wprost na przestrzeni — wspólnej kanapy.

Wyjątek poniekąd stanowi publicystyka **Boy'a - Żeleńskiego i Słonimskiego.**

Ale już choćby ten przykład, przykład zastanawiający mógłby być zachętą dla pisarzy, aby czasem swoje pióro oddawali także na usługi jakiejś „przyziemne" sprawie, w guście np. szpitalnictwa lecznictwa kasowego, ubezpieczenia na **wypadek braku pracy i t. d.** i t. d.

(Dokończenie nast.).

Prof. Stefko obrzucony zgniłemi jajami

W uniwersytecie lwowskim wczoraj w południe prof. Stefko, wychodząc z sali Nr. 8, został przez młodzież akademicką obrzucony zgniłemi jajami. Prof. Stefko jest podobnie, jak prof. Czerny, jednym z owych zrębowych „rzeczoznawców", co to w sejmowej komisji oświatowej przemawiali za kagańcową ustawą dla uniwersytetów.

TELEGRAMY

—o—

SKARGA DO MINISTRA PIŁSUDSKIEGO NA MINISTRA ZARZYCKIEGO

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). — „Wieczór Warszawski" donosi, że poseł Janusz Radziwiłł stara się o audjencję u marszałka Piłsudskiego celem przedstawienia mu zarzutów, podniesionych przeciw niemu przez ministra Zarzyckiego.

BADANIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

Warszawa, 30 stycznia (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy ogłosił decyzję w sprawie trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 54 Tarnopol—Zbaraż—Skałat i przeciw wyborowi do Senatu w województwie tarnopolskiem. Sąd Najwyższy zarządził zbadanie świadków na miejscu za pośrednictwem sądu okręgowego w Tarnopolu.

WYBUCH W KOKSOWNI

Katowice, 30 stycznia (tel. wł.). Dziś o godzinie 8'40 rano w koksowni „Wolfgang" w Rudzie, zatrudniającej 260 robotników, nastąpił wybuch w hali maszyn. Wybuch zniszczył halę, maszyny, sufit i dach. Z robotników trzech odniosło skaleczenia. Szkoda wynosi 3—4 miljony złotych.

ROZBOJE FASZYSTOWSKIE W RUMUNJI

Bukareszt, 30 stycznia. Ubiegła niedziela minęła w różnych miastach rumuńskich pod znakiem krwawego teroru faszystowskiego. W Braili napadło kilkudziesięciu członków legjonu faszystowskiego na dom związku zawodowego marynarzy cywilnych, staczając z obecnymi tam marynarzami krwawą bójkę i zmuszając ich do opuszczenia lokalu, który następnie zdemolowali doszczętnie. Podczas bójki kilka osób zostało poranionych. Zanim policja nadeszła, napastnicy zbiegli. W Jassach urządzili studenci demonstrację antyżydowską. Przeszło 100 studentów i studentek urządziło ulicami miasta pochód, wznosząc okrzyki antysemickie, udając się następnie przed katedrę, gdzie odbywało się nabożeństwo za poległych. Po nabożeństwie udali się demonstranci tłumnie do burmistrza, gdzie w formie ultimatywnej zażądali natychmiastowego zburzenia pewnego domu żydowskiego, twierdząc, że na tem miejscu, gdzie stoi budynek, znajduje się stary cmentarz z grobami poległych bohaterów. Gdy burmistrz odmówił, demonstranci udali się pod ten budynek, zajęli go szturmem a następnie doszczętnie zniszczyli. Żandarmerję obrzucili demonstranci kamieniami i cegłami, zmuszając ją do użycia broni. W toku walki kilkanaście osób po obu stronach zostało ranionych. Po dłuższej walce żandarmerji udało się demonstrantów rozpędzić. Do demonstracyj antyżydowskich doszło także w Kiszyniewie i Bukareszcie.

BERLIN JEST CZERWONY

Berlin, 30 stycznia. W berlińskim Lustgartenie urządzili dziś socjalni demokraci Berlina zapowiedzianą manifestację pod hasłem: „Przeciw prowokacji hitlerowców i przeciw robieniu junkrom wschodnio-pruskim podarunków miljonowych, za demokrację i socjalizm!" Zbiórka manifestantów odbyła się w 12 różnych dzielnicach miasta, poczem wyruszyły olbrzymie pochody z transparentami i sztandarami do Lustgartenu, gdzie mowcy w ostry sposób występowali przeciw rządom Papena i Schleichera. Cała manifestacja minęła zupełnie spokojnie.

DE VALERA MA 1 GŁOS WIĘKSZOŚCI

Dublin, 29 stycznia. Ostateczny rezultat wyborów do sejmu irlandzkiego jest następujący: na 153 mandatów otrzymała partja republikańska de Valery 77 mandatów, czyli absolutną większość. Reszta mandatów dzieli się następująco: partja Cosgrave'a 48 mandatów, niezależni 8, centrum 11, partja pracy 8 i niezależna partja pracy 1 mandat.

Dublin, 30 stycznia. Nowowybrany sejm irlandzki zwołany został na 8 lutego br. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd premjera de Valery pozostanie w składzie dotychczasowym.

Zakończenie obrad nad budżetem

GENERALNY REFERENT ZAPOWIADA REDUKCJĘ PŁAC I MORATORJUM NA DŁUGI ZAGRANICZNE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś nad ustawą skarbową do budżetu na r. 1933-34. Referent generalny pos. Miedziński (BB) oświadcza, że projekt budżetu uchwalony przez komisję ustala dochody na 2.057,831.881 zł., wydatki na 2.451,980.694 zł., wobec czego deficyt wynosi — 394,148.813 zł. Możliwości dalszej redukcji wydatków zostały w znacznej mierze wyczerpane. To, co mogłoby jeszcze w tym kierunku być zrobione, musi być uważane za zło konieczne, dokonane pod presją przymusu lub zmiennej sytuacji w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Do tej kategorji należy obsługa długów międzynarodowych, która musi być załatwiona albo na konferencji światowej albo między poszczególnemi państwami. Jednem ze źródeł kryzysu jest kwestja zaufania, wiążąca się z obawą wojny, a Niemcy stanowią to właśnie niebezpieczeństwo.

Mówiąc o długach państwowych, referent generalny powiada: albo sprawy te będą uregulowane w formie porozumienia wierzycieli i dłużników albo w przeciwnym razie Polska będzie musiała oderwać się od świata zewnętrznego przez ograniczenie do minimum przywozu. Mowca wypowiada się przeciw wszelkim formom dewaluacji, przeciw polityce kartelowej, poczem omawia sprawę pokrycia deficytu. Nasze perspektywy nie mają charakteru wyjątkowego. Ściśle biorąc, z deficytem w istotnem słowa tego znaczeniu zetkniemy się w roku następnym po raz pierwszy (?). Niedobór z poprzednich 3 lat był zjawiskiem czysto buchalteryjnem (?) i był pokrywany rezerwami z lat poprzednich. Wbrew pesymistycznym twierdzeniom rezerwy skarbowe okazywały się dostateczne dla pokrycia deficytu. (A pożyczka w Banku Polskim i bilon?). Niedobór bieżącego okresu budżetowego pokryty będzie w całości z rezerw, a na okres następny pozostanie nam 170 miljonów. Gdy do tego dodamy około 130 miljonów, o które zmniejszą się wydatki w związku z długami międzypaństwowemi, otrzymamy 300 miljonów, które należy odjąć od przewidywanego deficytu. W ten sposób kwestja deficytu, na który pokrycie nie zostało jeszcze wskazane, wyniesie około 100 miljonów. W związku z tem referent wskazuje na zapowiedzianą przez min. skarbu pożyczkę wewnętrzną.

PRAWDZIWE OBLICZA BUDŻETU

Poseł Rybarski (klub nar.) wskazuje, że ustawa skarbowa jest jednem wielkiem pełnomocnictwem dla rządu. Różni się ona od ustaw z lat poprzednich tem, że upoważnia ministra skarbu do zwiększenia kosztów egzekucyj administracyjnych. Wiele pozycyj jest nierealnych. Jeśli się uwzględni, że z podatku majątkowego nie wydobędzie się 20 miljonów, jeśli się uwzględni dopłaty skarbu do konwersji, jeśli się przyjmie, że nie jest dochodem wycofanie 55 miljonów złotych z kapitału obrotowego monopolu tytoniowego, jeśli się uwzględni opinję referenta budżetu ministerstwa komunikacji, że obniżka dochodów z kolei dosięgnie 150 miljonów, to — dodając te pozycje, dochodzimy do 630 miljonów deficytu. Taki jest stan rzeczy prosty. — Do pożyczki wewnętrznej mówca odnosi się krytycznie: albo da niewiele, albo będzie szkodliwym eksperymentem.

Po replice posła Miedzińskiego ustawę skarbową przyjęto głosami BB.

Po podziękowaniu posłom i prasie za współpracę, przewodniczący poseł Byrka zamknął posiedzenie.

Co oni wyrabiają z samorządem miast!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 stycznia.

Sejmowa komisja administracyjne przyjęła dziś projekt rządowy ustawy, przedłużającej okres trwania istniejących rad miejskich w Małopolsce. Pomimo sprzeciwu opozycji, która domagała się odnowienia rad miejskich przez wybory, projekt został przyjęty głosami BB.

Komisja przystąpiła do obrad nad projektem rządowym zmiany ustawy o samorządzie terytorjalnym. Poseł Polakiewicz (BB) zgłosił do rozdziału IV tej ustawy poprawkę, dotyczącą art. 28 i zawierającą upoważnienie prezydenta Rzeczypospolitej do wydania w drodze rozporządzenia z mocą ustawy dla miast: Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Warszawy i Wilna odrębnego prawa o ustroju miasta. Prawo to może uwzględnić odrębność ustrojową miasta w zakresie następującym: ustalenie składu rady miejskiej i określenie liczby radnych, uregulowanie sprawy przewodnictwa na posiedzeniach rady miejskiej, ustalenie sposobu ukonstytuowania się rady miejskiej, oraz ilości i rodzajów komisyj i deputacyj miejskich, ustalenie trybu obrad rady miejskiej i magistratu, oraz ustanowienie kar regulaminowych zastrzeżonych dla przewodniczącego z kollegjum, określenie liczby ławników i wiceprezydentów m., ustalenie wyższych kwalifikacyj naukowych i zawodowych na urząd prezydenta i wiceprezydentów m., ustalenie zasad zarządu majątkiem gminy, uregulowanie innych spraw gminnych, co do których ustawa niniejsza nie zawiera wyraźnych postanowień, lub do których unormowania nie upoważnia ministra spraw wewnętrznych. Prawo o ustroju miasta może być wydane na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych po zasięgnięciu opinji rady miejskiej danego miasta lub bez takiej opinji, gdy rada miejska nie nadeśle opinji w ciągu 90 dni po otrzymaniu projektu prawa do zaopinjowania. Uprawnienie powyższe przysługuje radzie miejskiej powołanej na podstawie przepisów wyborczych, zawartych w niniejszej ustawie. (To znaczy: nigdy!).

Prawo o ustroju miasta musi być ogłoszone w w DURP i może być zmienione lub uchylone tylko w drodze ustawodawczej.

PROTEST PRZECIW PRZEMYCANIU BRONI Z WŁOCH DO WĘGIER

Londyn, 30 stycznia. „Times" donosi, że ambasador angielski w Rzymie oraz poseł angielski w Budapeszcie otrzymali polecenie swego rządu, aby u odnośnych rządów założyli protest przeciw transportowi broni z Włoch do Węgier.

WILKI W HISZPANJI

Madryt, 30 stycznia. W północnej Hiszpanji, a specjalnie na odcinku między San Sebastian i Bilbao daje się ludności wiejskiej we znaki plaga wilków, które z powodu ostrych mrozów zeszły z gór w niziny i w wielkich stadach grasują w całej okolicy. W ciągu ubiegłego tygodnia wilki pożarły tysiące sztuk bydła i owiec, wyrządzając ludności poważne straty. Władze organizują wielką wyprawę myśliwską przeciw wilkom przy użyciu wojska.

GŁÓD SKUTKIEM SZARAŃCZY

Londyn, 30 stycznia. „Times" donosi z Buenos Aires, że prowincjom argentyńskim Corrientes, Entre Rios i Santa Fe, które nawiedzone zostały klęską szarańczy, grozi straszna nędza. Władze lokalne zwróciły się do rządu centralnego z prośbą o pomoc, wskazując, że w przeciwnym razie 20 tysięcy rolników znajdzie się w obliczu śmierci głodowej.

Zniżki turystyczne dla członków TUR

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wydaje członkom swym legitymacje turystyczne, uprawniające do korzystania ze zniżek kolejowych w wysokości 33% w obydwie strony przy przejazdach koleją w celach turystycznych. Ulgi te stosuje się z 39 stacyj wyjazdowych do 94 stacyj dojazdowych. Członkowie TUR, chcący zaopatrzyć się na rok bieżący w legitymacje turystyczne, winni zwrócić się do swoich oddziałów, które otrzymały szczegółowe instrukcje co do techniki, oraz wykazy miejscowości.

Przegląd gospodarczy

POTANIENIE MIĘDZYMIASTOWYCH ROZMÓW TELEFONICZNYCH

Minister poczt i telegrafów Boerner podpisał zarządzenie o obniżeniu opłat za telefoniczne rozmowy międzymiastowe. Obniżka dotyczyć będzie rozmów w porze od 7 do 9 wieczór. W tych godzinach międzymiastowe rozmowy telefoniczne kosztować będą o 20 procent taniej.

Hitler kanclerzem

Berlin, 30 stycznia. Całkiem niespodziewanie i prawie że konspiracyjnie przywódca partji narodowo-socjalistycznej Adolf Hitler mianowany został dziś w południe kanclerzem Rzeszy. O godz. 12 w południe przyjął prezydent Hindenburg Hitlera i byłego kanclerza v. Papena, z którymi odbył dłuższą rozmowę. W toku rozmowy prezydent Rzeszy zamianował Hitlera kanclerzem Rzeszy a na jego wniosek zatwierdził rząd Rzeszy w następującym składzie: kanclerz Adolf Hitler, wicekanclerz i komisarz Rzeszy dla Prus v. Papen, ministerstwo spraw zagranicznych baron v. Neurath, ministerstwo spraw wewnętrznych dr. Frick (hitlerowiec), ministerstwo Reichswehry gen. Werner v. Blomberg, ministerstwo skarbu hr. Schwerin v. Krosigk, ministerstwo gospodarki, wyżywienia i rolnictwa dr. Hugenberg (nacjonalista), ministerstwo pracy — przywódca „Stahlhelmu" Franz Seldte, ministerstwo poczty i komunikacji baron v. Eltz Ruebenach, minister bez specjalnego przydziału i komisarz Rzeszy dla spraw komunikacji lotniczej prezydent Reichstagu Goering (hitlerowiec). Równocześnie powierzono Goeringowi agendy pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy komisarz dla spraw bezrobocia dr. Gereke został na swem stanowisku zatrzymany. Ministerstwo sprawiedliwości nie zostało jeszcze obsadzone i jest zarezerwowane dla centrum, o ile dojdzie między Hitlerem a centrum do porozumienia. Niedługo po mianowaniu członkowie nowego rządu przybyli do pałacu prezydenta, gdzie zostali zaprzysiężeni. Stało się to wszystko tak szybko, że faktem mianowania nowego rządu zostały koła polityczne formalnie zaskoczone.

Berlin, 30 stycznia. Nominację rządu Hitlera poprzedziła wspólna konferencja u prezydenta Hindenburga, w której pierwszą rolę odgrywali v. Papen, Hitler i Hugenberg. Konferencja ta — jak koła poinformowane donoszą — miała na celu uwzględnienie pretensyj grup frontu harzburskiego, co do których poprzednio nie osiągnięto porozumienia. Specjalne trudności przedstawiała kwestja włączenia oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej do służby państwowej, rozwiązanie kwestji pruskiej i obsadzenie tek ministerjalnych.

Berlin, 30 stycznia. Dotychczasowy radca ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Lemmers mianowany został sekretarzem stanu w kancelarji Rzeszy. Poseł hitlerowski Funk, doradca gospodarczy „Boersen-Ztg.", został mianowany szefem biura prasowego prezydjum rady ministrów. Poseł niemiecki w Kownie Moraht mianowany został posłem w Montevideo, zaś generalny konsul w Leningradzie dr. Zechlin mianowany został posłem niemieckim w Kownie.

Berlin, 30 stycznia. Wiadomość o mianowaniu nowego rządu Hitlera zaskoczyła sfery polityczne do tego stopnia, że początkowo sądzono, iż chodzi jedynie o przedwczesną pogłoskę, gdyż powszechnie panowało przekonanie, że istniejące trudności nie zostaną usunięte przed wieczorem lub wtorkiem rano. Sam zaś akt nominacji odbył się bez zwykłej w podobnych wypadkach pompy, co czyniło wrażenie aktu konspiracyjnego. Koła miarodajne tłumaczą ten pośpiech tem, że prezydent Rzeszy chciał szybko zakończyć przesilenie rządowe, celem położenia kresu różnym najfantastyczniejszym pogłoskom. Wskazują dalej, że rząd będzie usiłował zdobyć większość parlamentarną i w tym celu będą prowadzone pertraktacje z centrum i bawarską partją ludową. Z tego względu pozostawiono na wszelki wypadek nieobsadzoną tekę ministra sprawiedliwości, oraz kilku komisarzy Rzeszy, aby w razie porozumienia z centrum i bawarską partją ludową, przydzielić im pozostające stanowiska. Gdyby większość parlamentarna nie została osiągnięta, wówczas zostałby Reichstag rozwiązany i rozpisane nowe wybory, które miałyby się odbyć pod hasłem koncentracji narodowej.

Berlin, 30 stycznia. Dziś popołudniu zebrał się konwent seniorów celem ustalenia terminu zwołania Reichstagu. Ostateczna data nie została ustalona. Postanowiono zwołać Reichstag najpóźniej do wtorku 7 lutego. Definitywny termin ustalony zostanie po porozumieniu się z rządem Rzeszy, gdyż zwołanie Reichstagu uzależniono od tego, kiedy Hitler będzie chciał złożyć expose.

Berlin, 30 stycznia. Zapowiedziana konferencja hitlerowców z centrum odbyła się dziś popołudniu. Ze strony hitlerowców występowali Goering i Frick, ze strony centrum Perlitius i Bell. Spotkanie Hitlera z prałatem drem Kaasem ma nastąpić jutro przedpołudniem.

Berlin, 30 stycznia. Oddziały szturmowe partji hitlerowskiej razem z organizacją Stahlhelmu urządzają dziś wieczór capstrzyk ku czci prezydenta Hindenburga, z okazji mianowania rządu Hitlera. Pochód z pochodniami ma wyjść z Tiergarten i udać się przed pałac prezydenta a następnie pod kancelarję Rzeszy.

Popołudniu odbył się triumfalny wjazd Hitlera do kancelarji Rzeszy przy Wilhelmstrasse. Zamówione tłumy hitlerowców zebrały się przed hotelem Kaiserhof, gdzie przy histerycznych okrzykach wsiadł Hitler do samochodu, aby się udać do swej nowej rezydencji przy Wilhelmstrasse. Auto z trudem tylko mogło się posuwać z powodu wielkiego oblężenia przez jego zwolenników, którzy następnie biegnąc za autem i wyjąc z radości towarzyszyli mu aż do celu.

Daladier tworzy rząd francuski

Paryż, 29 stycznia. Rokowania prezydenta republiki w sprawie zażegnania kryzysu rządowego prowadzone są w dalszym ciągu. Między inn. przyjął prezydent przywódcę frakcji radykalnej Izby Francois Alberta, senatora Lavala, Herriota i przewodniczącego komisji zagranicznej Senatu Berengera. Francois Albert, opuszczając pałac Elizejski, oświadczył, że nie podziela poglądu, aby przez wczorajsze głosowanie rozbita została większość stronnictw lewicy. Uważa on Daladiera jako najodpowiedniejszą osobistość do utworzenia nowego rządu lewicowego. Zdaniem jego gorzej przedstawia się kwestja znalezienia odpowiedniego ministra skarbu.

Paryż, 29 stycznia. Dziś wieczorem przyjął prezydent Lebrun dotychczasowego ministra wojny Daladiera i odbył z nim rozmowę, trwającą 40 minut. Opuszczając pałac Elizejski o godzinie 10, Daladier oświadczył, że prezydent powierzył mu misję tworzenia nowego rządu. Misję przyjął jednak z zastrzeżeniem, że ostateczną odpowiedź udzieli prezydentowi w ciągu poniedziałku. Oświadczył on dalej, że zdaje sobie sprawę z istniejących trudności, jest jednakże zdania, że ich rozwiązanie jest kwestją woli i energji.

Paryż, 30 stycznia. Rokowania Daladiera w sprawie utworzenia nowego rządu francuskiego trwają w dalszym ciągu. Dziś przedpołudniem odbył on konferencję z delegacją frakcji socjalistycznej Izby z Leonem Blumem na czele. Zaproponował socjalistom udział w rządzie, ofiarując im 5 tek i natychmiastowe wykonanie programu wedle kompromisu, uchwalonego przez komisję finansową, opracowanego na podstawie projektu rządowego i kontrprojektu socjalistycznego, w sprawie uzdrowienia finansów i równowagi budżetowej. Ponieważ Daladier zamierza rząd utworzyć w możliwie najkrótszym czasie, prosił socjalistów, aby mu dali odpowiedź jeszcze dziś wieczór.

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 29 stycznia.

BEZPŁATNA POCZTA DLA „STRZELCA"

O tem, że „Strzelec" w Gorlickiem korzysta z bezpłatnej poczty „Naprzód" już pisał. Obecnie podajemy nowe fakty. Przed paroma dniami rozesłano około 400 zaproszeń w listach treści następującej:

„Staraniem Powiat. Kom. W. F. i P. W. pod protektoratem JWP. Wł. Szustkiewicza, starosty pow. w dniu 1 II. 1933 w sali Tow. gimn. „Sokół" w Gorlicach odbędzie się wielka zabawa towarzyska z kotyljonem, na którą zaprasza

Kom. W. F. i P. W."

Na listach tych były odbite pieczątki „Rzecz urzędowa, wolna od opłaty pocztowej". Zaproszenia te wywołały oburzenie nawet wśród sanatorów. Poczta nie powinna być folwarkiem „strzelców". Sprawa ta jest dość szeroko komentowana i każdy stwierdza, że skoro tak poczta będzie działać w całej Polsce, to place tych wynędzniałych pocztowców będą musiały być jeszcze bardziej obniżone, natomiast praca listonoszów będzie podwójna. Opinja publiczna protestuje przeciwko tak rozumianemu przez sanację „interesowi państwowemu" i zapytuje ministra poczt i telegr., czy społeczeństwo ma płacić podatki w różnych formach poto, ażeby „Strzelec" i sanatorzy mogli się bawić!

—ooo—

Bitków, 29 stycznia.

KWIATUSZKI KOMISARSKIE W STANISŁAWOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Ubezpieczeni i pracodawcy nie mają możności obrony swoich praw, ani pieniędzy składanych na ubezpieczenie na wypadek choroby.

Przyłączono nadwórniańską kasę chorych do Stanisławowa, mówiono i pisano: polepieje administracja, ulepszy się lecznictwo, zwłaszcza specjalistyczne.

A teraz nawet do roentgena nie chcą posyłać, bo mówią — „szkoda pieniędzy". Na leki „szkoda pieniędzy", to dają jaknajtańsze. Z niezdolnymi do pracy dzieją się istne cuda, aby nie wypłacać zasiłków.

Zredukowano lekarzą dr. Selepija, bardzo uczynnego i ludzkiego, coprawda i on nie uwzględniał naszych potrzeb, bo musiał tak robić, jak mu kazali. Ale to Ukrainiec, więc dla „zaoszczędzenia" 360 zł. na miesiąc musi opuścić Kasę chorych, bo przyjęto lekarza innego z pensją 800 zł. miesięcznie.

Utworzono nową posadę kierownika w Nadwórnej. Przyjęty będzie jakiś pan, powiadają że krewny, czy nawet szwagier ministra „opieki społecznej", dość że tak się nim zaopiekowano, że w instytucji, gdzie się oszczędza na chorych, ma powstać synekura!

Ubezpieczeni ustawicznie ukracani w swych prawach, patrzą jak za ich krwawicę funduje się posadki, tworzy się fotele i serdele dla sanacyjnych waletów!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

TOW. NIEDZIAŁKOWSKI I PUŻAK WE LWOWIE

O sytuacji politycznej i gospodarczej mówili ub. niedzieli na bardzo licznem zebraniu towarzyszów partyjnych przybyli do Lwowa posłowie tow. **Niedziałkowski i Pużak.** Mówcy przedstawili poziom moralny w obozie pomajowym, dopasowywanie ustroju państwa do potrzeb sanacji, który ma jej zabezpieczyć utrzymanie się przy władzy i wysługiwanie się Lewiatanowi i magnatom, dla zapewnienia sobie środków na swą partyjną robotę. Wywody mówców nagrodzono burzą oklasków.

Z powodu zbliżającej się rozprawy brzeskiej w sądzie apelacyjnym przez aklamację uchwalono rezolucję, wyrażającą zupełną solidarność z oskarżonymi i hołd ich walce o prawa mas ludowych i robotniczych.

Z kraju i ze świata

—o—

WACŁAW BERENT LAUREATEM PAŃSTWOWEJ NAGRODY LITERACKIEJ. Większością 6 głosów przeciw 1 została tegoroczna państwowa nagroda literacka przyznana powieściopisarzowi Wacławowi Berentowi. Berent jest autorem następujących powieści: „Fachowiec", „Próchno", „Ozimina", „Żywe kamienie".

STRAJK TAKSÓWEK W WIEDNIU. W piątek wybuchł w Wiedniu strajk właścicieli i szoferów taksówek samochodowych na znak protestu przeciwko wysokim podatkom na benzynę. Właściciele taksówek ustawili samochody na skrzyżowaniach ulic śródmieścia tak, że ruch w śródmieściu został przez strajkujące taksówki zatarasowany. Wieczorem sytuacja wytworzona przez strajk uległa zaostrzeniu. Władze zmobilizowały wszystkie siły policyjne oraz cały garnizon wiedeński. O zmierzchu obsadzono wojskiem wszystkie gmachy publiczne. Około godz. 15 przystąpiła policja do usuwania samochodów poustawianych w śródmieściu na skrzyżowaniach ulic. O godz. 19 wszystkie samochody usunięto. Delegacja właścicieli samochodów udała się do ministra finansów celem przedstawienia ministrowi swoich postulatów. Minister odmówił przyjęcia delegacji. Zgromadzeni przed ministerjum właściciele taksówek urządzili burzliwą demonstrację. Policja rozproszyła demonstrantów. W czasie usuwania taksówek ze śródmieścia, przejeżdżający samochód kanclerza Dollfussa dostał się pomiędzy taksówki. — Samochód kanclerza został otoczony przez szoferów i właścicieli taksówek, którzy w gwałtowny sposób protestowali przeciw zarządzeniom władz. Policja odparła demonstrantów i umożliwiła przejazd samochodowi kanclerza. Jedenastu członków komisji strajkowej, która zorganizowała blokadę ruchu, zostało aresztowanych.

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „KOŃ PAROWY" Adama Bunscha.

Zapowiadając „Konia parowego" jako swoją „prapremjerę" dyrekcja teatru krakowskiego szczególnie podkreślała, że autor jest młodym malarzem, nie literatem i po raz pierwszy debjutuje jako pisarz sceniczny. Temat debjutu literackiego obrał sobie młody malarz — przyznać trzeba — niezwykle trudny: ni mniej ni więcej, jak obecny kryzys gospodarczy w związku z całokształtem ekonomji i socjologji. Zadanie nielada, nawet dla dojrzałego poety i wytrawnego myśliciela. Jako malarz dał się p. Bunsch poznać sumiennie malowanemi obrazkami rodzajowemi. Wszelako to pewna, że zagadnienie kryzysu gospodarczego, nad zrozumieniem którego mozolą się obecnie najtęższe umysły świata, nie wchodzi w zakres studjów malarskich. Znać, że w dziedzinie badań ekonomicznych i socjologicznych młody malarz nie wyszedł poza lekturę „Kurjerka". Z tej skarbnicy wiedzy wyszło oczywiście to, co z niej wyjść mogło: obrazek, jak sobie mały Kajtuś wyobraża kryzys.

— Niewolnikami jesteśmy i niewolnikami zostaniemy, — oto sentencja, stanowiąca klucz do jego „złotych myśli" o kwestji robotniczej. Przyczynę wszelkiego zła na świecie, jako to: lenistwa, dancingów, konkurencji, oszustw, bezrobocia, nędzy itd. upatruje autor „Konia parowego" w wynalazkach, w maszynach. Konkluzja jego opiewa: spalić maszyny, wrócić do pracy ręcznej, a wróci raj na ziemi.

Inscenizacja była futurystyczna: aktorzy mieli peruki niebieskie, zielone, czerwone i fioletowe i poruszali się jak marjonetki. Konie, nietyle parowe, ile tekturowe, też się poruszały. Rzecz niewątpliwie byłaby zabawniejsza, jeśli końby się śmiał. Ale się nie śmiał, tylko wierzgał.

Nadawałoby się to może na krótki, bezpretensjonalny sketch do kabaretu, lecz nie na trzy akty i nie do teatru. Emil Haecker.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EMPEFILM PRZED SĄDEM

Wczoraj przed trybunałem sądu okręgowego rozpoczęła się rozprawa przeciwko aranżerom „szkoły filmowej", a to Janowi Sikorowiczowi (l. 43), Kazimierzowi Piekło-Pielińskiemu (lat 30), Józefowi Horwatowi (lat 37), Zdzisławowi Grotowskiemu (lat 52) i Antoniemu Podkówce (lat 27) oskarżonym o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Podkówka i Horwat na rozprawie nie jawili się, pierwszy z powodu choroby, drugi z powodu niedoręczenia mu wezwania na rozprawę, ponieważ zginął gdzieś bez śladu. Sprawę tych dwóch oskarżonych wyłączono. Oskarżeni według aktu oskarżenia mieli dopuścić się oszustwa w ten sposób, że pod pozorem prowadzenia szkoły filmowej wyłudzili od kilkuset osób w różnych kwotach sumę około 17.000 złotych. Kierownikiem „szkoły" filmowej krakowskiej był Jan Sikorowicz, zaś tarnowskiej — Podkówka. Do „szkół" tych wpisanych było kilkaset osób, a „nauka" m. in. miała polegać i na tem, że urządzano pijatyki często z 14-letniemi dziewczynkami. Bardzo pomysłowy był sposób angażowania personalu biurowego w tych szkołach. Mianowicie przyjmowano personal na trzy miesiące, na próbę bezpłatnie, a po trzech miesiącach zwalniano, przyjmując nowe siły na tych samych „warunkach".

Oskarżeni przesłuchani do winy się nie poczuwają. Dalszy ciąg rozprawy dziś. Przewodniczy trybunałowi s. Krupiński, wotują Solecki i Partyka, oskarża prokurator Przytulski.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

We czwartek 2 lutego premjera potężnej sztuki Wolfa, pod tytułem:

„CJANKALI"

w opracowaniu scenicznem tow. J. Cyrankiewicza. Nowe dekoracje i efekty świetlne według pomysłu Juljusza Balickiego.

—ooo—

UROCZYSTA AKADEMJA ZASŁUG DYR. GUSTAWA LEŚNODORSKIEGO wypełniła po brzegi ogromną Złotą salę Domu Katolickiego. Przybyły tłumnie uczennice gimn. VII i X, zebrali się wszyscy rodzice, grona nauczycielskie obu zakładów, przyszli dawniejsi członkowie tych gron, dawne uczennice z rodzicami. Przybyli również dyrektorowie innych zakładów naukowych oraz reprezentanci różnych placówek kulturalnych i społecznych. Nie jakaś „nakazana przez władze" galówka przyciągnęła te tłumy publiczności, ale jedynie głos serca, przywiązanie i wdzięczność, uznanie i szacunek, jaki budził dyr. Leśnodorski w całem naszem mieście. Pięknie zaśpiewał chór uczennic okolicznościowy hymn pożegnalny, a następnie przemówili dwaj przedstawiciele komitetów rodzicielskich z gimn. VII i X. Przedstawili oni całokształt w najwyższym stopniu owocnej pracy niestrudzonego pedagoga i organizatora, który objąwszy w najcięższych, powojennych czasach kierownictwo świeżoutworzonego gimnazjum żeńskiego, doprowadził je do niebywałego rozkwitu i rozrostu. Dzięki niezmordowanej energji i staraniom dyr. Leśnodorskiego założono w Harbutowicach stałe kolonje dla uczenic gimnazjum państw. Ażeby więc instytucja mogła nadal rozwijać się pomyślnie, upraszają komitety rodzicielskie dyr. Leśnodorskiego o dalszą współpracę, mianując go swoim członkiem honorowym. Po wręczeniu dyplomu nastąpiły wzruszające przemówienia uczenic oraz reprezentantki grona nauczycielskiego. Wszyscy obecni ocierali z oczu łzy prawdziwego żalu, jaki musiał się obudzić w każdym na widok tego dzielnego obywatela, którego w sile wieku i w pełni sił oderwano od umiłowanego warsztatu pracy. Wzruszonym głosem dziękował dyr. Leśnodorski wszystkim za tę manifestację uczuć, podniósł zasługi swego grona nauczycielskiego oraz obiecał dalszą współpracę w Harbutowicach.

ŚP. TOW. LUDWIK SOBAL, długoletni inkasent „Naprzodu", zmarł wczoraj, przeżywszy lat 76. Zmarły był wiernym i przywiązanym całą duszą do partji towarzyszem. Zgon jego wywołał serdeczny żal u wszystkich towarzyszów z redakcji i administracji „Naprzodu" i u naszych abonentów z dzielnic prawobrzeżnych, którzy znali śp. Sobala i cenili jego prawy charakter. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się jutro we środę o godzinie 4 popołudniu w Łagiewnikach.

OTWARCIE WYSTAWY DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, RYB I PSÓW w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12, nastąpi jutro w środę, o godzinie 10'30, poczem publiczność będzie mogła ją zwiedzać przez 5 dni do niedzieli włącznie. Wystawa ta, jak poprzednie, cieszyć się będzie zapewne wielkiem powodzeniem, gdyż jest urządzoną efektownie, należycie obesłana, tak pod względem ilości, jak również jakości ras eksponatów i można powiedzieć, przewyższa inne tego rodzaju wystawy tak zwane wszechpolskie. W wystawie tej występuje nader okazale Małopolski Związek mleczarski, jako eksporter jaj do różnych krajów i zapewne hodowcy specjalnie zainteresują się urządzeniami maszynowemi tak ważnego dla kraju eksportu. W czasie trwania wystawy przez cały dzień przygrywać będą orkiestry wojskowa i miejska, oraz radjo zainstalowane z najnowszym aparatem przez firmę „Radjo".

Z POWODU STWIERDZENIA WŚCIEKLIZNY U PSÓW wolno biegających w dzielnicy XI (Dębniki) i XXII (Podgórze) magistrat wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie psy znajdujące się na terenie dzielnic XXII (Podgórze), IX (Ludwinów), X (Zakrzówek) i XI (Dębniki), jako na obszarze zagrożonym zarazą wścieklizny, mają być trzymane stale na uwięzi, lub prowadzone na smyczy, lecz zaopatrzone w bezpieczne kagańce i marki ewidencyjne. Psy wolno biegające, choćby zaopatrzone w bezpieczne kagańce i marki, będą łowione przez oprawcę i w ciągu 48 godzin zgładzone. Zarządzenie to obowiązuje do końca kwietnia br.

MARTA OSTENSO 71

Ród szaleńców

Elza biegła za nią spojrzeniem, jak długo się tylko dało. Właśnie miała wrócić do domu, gdy w oddali ujrzała płonące światła wozu Bejlisa na drugim końcu Rowu, wyłaniające się i zapadające naprzemian na pagórkowatej drodze. W nagłem gwałtownem wzburzeniu, mimowolnie postąpiła parę kroków naprzód. Jeśli zbiegnie ze wzgórka, spotka go jeszcze w Rowie.

Raptownie przystanęła. Co Bejlis robi? Samochód zatrzymał się i powoli jechał wstecz — zawracał. Ach tak — Zenka! Spotkał Zenkę i odwiezie ją do domu. To przecież całkiem w porządku. Tak... rozumie się... musi ją przecież odwieźć...

Elza przycisnęła rękę do serca. Biegła przed siebie, nie panując nad swemi ruchami, ale kolana dygotały pod nią, ramiona zwisały bezwładnie, oddech był suchem łkaniem. Co jej się stało? Jak obłąkany, nagle odzyskujący rozum i zastanowienie, siłą woli opprzytomniała. Berta Szwartz z Jowa, przed wielu, wielu laty... Zawróciła i równym krokiem szła pod górę, zaciskając ręce o zesztywniałych palcach. Wodospad poświaty księżyca powolniutku spływał z góry, a wszystko wokół — spłowiała trawa, krzewy w parowie, białe brzozy — podobne było do białej piany.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powietrze było pełne złotego, lekkiego, rozrzutnie lejącego się wina późnego lata.

Z wierzchołka góry Elza patrzyła na Rów, gdzie Aksel Fosberg stawiał nowy dom: chata musiała teraz zastąpić wygodny, skromny domek, który dopiero przed paru miesiącami zbudował był dla Lili. Aksel mordował się tam całkiem sam, mordował się dzień po dniu, od najwcześniejszego brzasku do późnego zmierzchu: wzruszający kozieł ofiarny złośliwego losu. Mówiono, że pracuje jak warjat, by ukończyć budowę przed zimą. Dopiero wczoraj Elza pojechała tam konno, rozmawiała z nim i zauważyła, że wziął na siebie zadanie ponad siły. Ale zaśmiał się tylko, a czerwona jego twarz jeszcze bardziej poczerwieniała z dumy, pełnej zakłopotania. — Och — to nic! Jeśli tylko człowiek może się czemś cieszyć, to pracuje chętnie! Wszak pani wie, jak jest z Lilą? Pochylił głowę w kierunku farmy Fletcherów, odległej o jaką milę, gdzie Lila mieszkała u matki.

— Tak, Akselu, wiem o tem! — odrzekła. — I z całego serca życzę wam wszystkiego dobrego! A on swą wielką, piegowatą ręką potarł kark, a w spojrzeniu jego płonęła taka tęsknota, że sercem Elzy zatargał ból. Gdy na grzbiecie Flety wracała do domu, cały krajobraz przesłoniły jej łzy.

Z wierzchołka góry Elza mogła też widzieć Fanny Ipsmiller, na podwórzu zagrody Lundquista, rozwieszającą do wietrzenia poduszki i czerwone kołdry. W łagodnej ciepłej ciszy rozbrzmiewało ostre ujadanie psów Naty Brazella, a na pastwisku opodal za małem stadem bydła biegła dziewczyna, kołysząca się w biodrach. Zenka! Od szeregu dni Elza walczyła z nowe udręką mroczznego wspomnienia owych nocnych odwiedzin Zenki. Co się z nią stało, gdzie duma, czystość jej myśli? Nigdy nie była by uważała za możliwe, że tak głęboko pogrąży się w kałuży zazdrości. Próbowała przekonać samą siebie, przerzucała się od nadziei do rozpoczy. Wszystko napróżno. Uczucie to trwało, blady płomień, trawiący jej serce.

Na zachodzie i trochę na północ, nagi gaj topoli tworzył szare kraty na czarownym błękicie nieba. Tam, w pewien wieczór czerwcowy — wydawało jej się, że lata upłynęły od tej chwili — napotkała romantyczność, która pozostała przy niej, aż ona sama trwożnie od niej uciekła. Od tego czasu zdarzały się chwile, krótkie, tajemne chwile, kiedy wspomnienie owej nocy czerwcowej budziło się w niej, gorące, oszałamiające. Ale i to już w niej umarło. Dopiero przed godziną Reef powiedział jej telefonicznie, że w podróży do Ameryki Południowej, Joe Tracy znów odwiedzi Sundower. Uśmiechnęła się na tę wiadomość — Joe Tracy znowu wędruje po świecie, śpiewa swe piosnki pod innem niebem, innym słuchaczom opowiada swoje historje i ubiega się o nową miłość. Jedyna jej myśl odnosiła się do Bejlisa: musi mu powiedzieć, że Joe na parę dni przyjedzie do Reefa i Leona.

Wieczorem, pnąc się pośród smukłych, młodych brzóz, doszła do połowy zbocza. Bejlis miał podążyć za nią, skoro tylko omówi z Gorhamem jego jazdę do Sundower, skąd nazajutrz rano miał przywieźć paszę, zamówioną dziś telefonicznie.

Oparta o jedno z młodych drzew, Elza widziała Bejlisa, zdążającego ku niej stromą ścieżką, aż wreszcie rzucił się na trawę u jej stóp. Podniecona patrzyła na jego szerokie barki, na ogorzałą szyję i niesforne jeżące się włosy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

POMOC DLA BIEDNYCH. Zarząd gminy żydowskiej w Krakowie uchwalił pod przewodnictwem prezesa gminy dra Rafała Landaua zakupić węgiel narazie za 12.000 zł. celem bezpłatnego rozdania między ubogich. Rozdawanie węgla już się rozpoczęło. Komitet pomocy dla bezrobotnych przy gminie żyd. funkcjonujący wydał w czasie od 20 grudnia do 20 stycznia br. 591 deputatów żywnościowych po 7 zł., zapomóg pieniężnych w kwocie 3.780 zł., a dzieciom szkolnym 19.460 obiadów.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NARCIARZA. W niedzielę popołudniu pod Kopcem Kościuszki, Artur Marger, architekt, zjeżdżając na nartach upadł, łamiąc sobie obojczyk. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Margera do szpitala na oddział chirurgiczny.

ZŁAMAŁ NOGĘ NA SANECZKOWANIU Stanisław Nadelski, uczeń III klasy gimnazjalnej w towarzystwie kolegów, zjeżdżając na sankach ul. św. Bronisławy w kierunku ul. Kościuszki, wjechał na kapliczkę, stojącą na zbiegu ulic Bronisławy a Królowej Jadwigi, wskutek czego doznał złamania lewej nogi, powyżej kostki. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło chłopca do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIA. Do kiosku Stefanji Oraczewskiej przy Alei 3 Maja, obok boiska „Wisły" dokonano onegdaj włamania, przyczem skradziono kilka krzeseł. Dnia 29 bm. wieczorem dwaj sprawcy usiłowali się włamać do biur Polskiego Związku Turystycznego przy ul. Szpitalnej 36. Patrolujący policjanci usłyszawszy podejrzane szmery, weszli do kamienicy, gdzie natknęli się na włamywaczy. Na widok policjantów sprawcy rzucili się do ucieczki. Mimo pościgu policjantów, którzy za uciekającym i oddali kilka strzałów rewolwerowych, sprawcy zbiegli. Pozostawili oni w biurach Związku Turystycznego komplet narzędzi do włamywania kasowego, któremi usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą. W związku z tem włamaniem przytrzymano jako podejrzanych szereg osób.

POŻARY. W mieszkaniu Zygmunta Kopczyńskiego, właściciela domu przy ul. Senatorskiej 5 wybuchł onegdaj pożar, skutkiem zapalenia się ściany drewnianej od rury pieca kaflowego. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Strata około 1000 zł. — Wczorj w południe wezwano straż pożarną na ul. Miodową 17, gdzie w jednem z mieszkań na III piętrze zapaliła się ścianka drewniana. Ogień powstał od rury żelaznej od piecyka żelaznego.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych poraz trzeci tragifarsa Adama Bunscha „Koń parowy". Jutro we środę po cenach zniżonych powtórzenie znakomitej komedji Jakóba Devala „Mademoiselle" z p. Klońską w popisowej roli tytułowej. „Egipska pszenica", sukcesowa sztuka sezonu, obchodzić będzie jubileusz 25 przedstawienia w bieżącym sezonie na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych we czwartek 2 lutego. „Teatr Kaliny" komedja w trzech aktach Zygmunta Kaweckiego, grana przed trzydziestu laty pod tytułem „Dramat Kaliny", w nowem opracowaniu literackiem autora dana będzie w sobotę w obsadzie pp.: Kostecka, Jaworska, Romowicz, Walewska, Zalewska, Białkowski, Burnatowicz, Karbowski, Leliwa, Solarski, Staszewski, Woźnik — w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

„ŻYDÓWKA", ulubiona opera Halevyego, zostanie wystawiona poraz ostatni w krakowskiej operze w poniedziałek 6 lutego wieczorem. W operze tej wystąpią gościnnie: Józef Woliński, pierwszy tenor opery warszawskiej i oper zagranicznych w partji Eleazara, oraz znakomita primadonna Helena Lipowska w partji tytułowej. Pozostała obsada premjerowa.

MISTERJUM KOLENDOWE. Dziś we wtorek w kościele Franciszkanów punktualnie o godzinie 5'30 wieczorem „misterjum kolendowe" wykona ten sam zespół artystyczny, który wykonał „misterjum franciszkańskie" w 25-lecie śmierci Stanisława Wyspiańskiego. Udział bierze około 100 osób, a mianowicie chór Cecyljański i chór Towarzystwa urzędników miejskich pod kierunkiem dra J. Życzkowskiego, zespół symfoniczny urzędników Kasy chorych pod batutą p. Fr. Schäfera, przy organie prof. T. Gorecki, zespół solistek, zespół cytrowy pp. Senowskich i odpowiedni zespół techniczny. — Ogólne kierownictwo artystyczne w rękach dyr. Wł. Żychowicza. Mimo dużego nakładu pracy i wydatków „misterjum" w założeniu swojem nie jest traktowane jako impreza dochodowa, dlatego też wstęp jest wolny, a jedynie będą zbierane dobrowolne ofiary na odnowienie polichromji Stanisława Wyspiańskiego w kościele Franciszkanów.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WESOŁY WIECZÓR „GODEK I ŚPIWEK" WŁADYSŁAWA DORULI odbędzie się dziś we wtorek staraniem Akademickiego Koła Artystycznego miłośników dramatu, w sali Kopernika gmachu Coll. Nov. Uniw. Jagiellońskiego. Początek o godzinie 7'30 wieczorem.

ODCZYT FRANCUSKI, publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem „Alliance Francaise" na temat „Montaigne" wygłosi prof. Jan Moreau-Rebel dziś we wtorek o godzinie 6 więczorem w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Koń parowy".
Środa: „Mademoiselle".

KINOTEATRY

Adria: „Śpiew, całus i dziewczyna".
Apollo: „Hotel studentów".
Atlantic: „Czarujący chłopiec" i „Wesoły porucznik".
Bagatela: „Kobieta z Monte Carlo" (Lil Dagower).
Dom żołnierza: „Idjota" (Lon Chaney).
Promień: „Madame Satan".
Słońce: „Burza nad Zakopanem".
Świt: „Szajka X".
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „Prokurator serc".
Wanda: „Niepotrzebna" („Odtrącona").

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 31 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa oraz komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Margrabia Wielopolski". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny z Warszawy. W przerwie wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Jazz na dwa fortepiany z Pragi Czeskiej. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 1 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Opiekujmy się umysłowo chorymi". 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienie rodziny na międzynarodowej konferencji służby społecznej we Frankfurcie" — wygłosi dr. Balsigerowa. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Życie literackie". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Jakie to było ładne", przegląd starych i nowych melodyj i piosenek. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW-MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 31 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

TARNÓW. Uroczysta akademja z okazji 40-lecia PPS odbędzie się we czwartek 2 lutego o godzinie 3 popołudniu w sali Sokoła. Przemawiać będą tow. posłowie Pużak i Ciołkosz; bogata część artystyczna. Pobliskie organizacje zaprasza się do wzięcia udziału.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . 1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partii politycznej 2.50
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . . 1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokracje . . . 1.50
Roszl[illegible]: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . . 1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Sądy pracy 2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.